

NACZELNE DOWODZTWO

W a r s z a w a

Paryż, dnia 24.IX.1919.

Sprawa Galicji Wschodniej powróciła na stół konferencji forsowana znowu przez Anglików. Wczoraj uzasadniał Pan Prezydent ministrów Paderewski przed Radą Pięciu nasze stanowisko i zastrzegł się przeciw wszelkiemu prowizorjum, jako uniemożliwiającemu przeprowadzenie zupełnego uspokojenia oraz możliwego zagospodarowania tego tak wyniszczzonego kraju obecnie. Dzisiaj obrabiali delegaci angielscy naszego premyera bardzo długo, lecz zupełnie bezskutecznie, a gdyby mimo tego zamiast definitywnej przynależności owo znane prowizorjum dziesięcioletnie ze statutem specjalnym zadecydowabem zostało, to wątpię, aby nasi delegaci je przyjąć lub podpisać wogóle zechcieli. Spokojnie i bez teatralnych gestów, lecz tembardziej stanowczo, przy uzasadnionych naszych żądaniach noi też z pewnością wytrwają.

Napływające już protesty oraz żądania rozszerzenia plebiscytu na Spiszu, również interwencje naszych delegatów w tej sprawie uzasadniać będą. Ponieważ deputacja słowacka ks. Hlinki jednocześnie swą działalność w kierunku autonomicznym przeciw Czechom rozwija, a w razie odmowy, plebiscytu na całą Słowaczną zażądała, zaczynają Czesi denerwować się tu szalenie a coraz niepewniejszemi się już czują. Wzmacnia to niezawodnie nasze wobec nich stanowisko.

Niejasne ostatnie wiadomości z Kijowa wywarły w Paryżu naogół silne wrażenie. Aola angielskie, a przede wszystkim francuskie niepokoją się mniej nieprzyjaźnią całkiem neutralną Petlury do Denikina, lecz są zaalarmowani szczególnie jakimiś wieściami o podobno już grożącym konflikcie Denikina z Polakami. Przy obecnej wrażliwości Anglików na wszystko co przeszkadzać może finansowemu przez nich Denikinowi, a znów francuzów ciągle jeszcze zaatakowanych w polityce prorosyjskiej, wszelkie takie komplikacje mogłyby nam chwilowo zaszkodzić. Obecnie podjęcie kwestji Galicji Wschodniej w nieprzyjaznej dla nas formie tem nawet tłumaczyć należy. Może byłoby najlepiej odczekać aż po Petlurze bolszewicy wybiją teraz znów Denikina, aby potem rozgromić w końcu tychże bolszewików i mieć tym sposobem ułatwione zadanie. Przy pewnej wstrzemięźliwości musimy dojść niebawem do tego, że nas tu jako jeyne wojsko naprawdę zdadne przeciw bolszewikom traktować i odpowiednio też wreszcie wspierać zaczną.

ROZWADOWSKI gen.por.m.p.

Za zgodność odpisu:

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York